Nr. 10. Biała, dnia 14. czerwca 1919. Rok I.

Nasz Tygodnik

Pismo chrześcijańskich i polskich organizacyi.

Redakcya i Administracya: Biała, Dom katolicki. — — Nr. telefonu 458	Wychodzi co sobotę.	Cena **30 halerzy.** — — Ogłoszenia od wiersza petitowego **1 K.**

O całość i bezpieczeństwo własnego domu.

Był czas, kiedy Polak, nieszczęśliwy wygnaniec, bił się za cudzą wolność, pracował na obcym, niemieckim zagonie, lub w amerykańskim przemyśle. A jednak znosił cierpliwie tułaczkę i osamotnienie, bo przyświecała mu z daleka gwiazda Ojczyzny i lepszej doli.

Dziś cudem zawitała u nas wolność upragniona. Biały Orzeł zrzucił łańcuchy i przepędził żarłoczne stada kruków austryackich, pruskich i moskiewskich.

Wyszliśmy z ciemnicy i *rozglądamy się dokoła po tem wielkiem dziedzictwie naszem i rozważamy, jaka nas czeka praca* i jakie powodzenie. Zaświeciła nam wolność, ale *jeszcze słupy graniczne nie są zatknięte*, nie wiemy jeszcze, jak daleko będzie sięgała władza Rzeczypospolitej polskiej.

Zniknęły armie rozbójników z naszej ziemi, ale ludność cierpi jeszcze głód i wyzysk lichwiarski. Rząd nasz walczy z brakiem pieniędzy, sejm biedzi się nad naprawą gospodarki rolnej. Różne dzielnice Polski starają się z trudem przystosować do siebie po długiej niewoli.

A jednak *tylko zły albo głupi człowiek powie, że lepiej nam było pod obcym batem*, niż pod naszą prawowitą władzą, że teraz sami nie zdołamy zaprowadzić u siebie porządku.

Głupcy są tacy ludzie, co myślą, że odrazu Kraków zbudowano, że można zboże zbierać za tydzień po zasiewie, że tak łatwo jak im się zdaje, można wyprać wszystkie brudy gospodarki austryackiej i przekupstwa i odrobić wszystkie zdzierstwa Prusaków.

Są i źli ludzie, co źle życzą Polsce, bo ich kłuje w oczy odrodzenie Polski, *bo żyli dotąd z naszej ciemnoty, niezgody i nieporadności.* Kiedy tu w Austryi gnębiły nas centrale, głód i prześladowania policyjne, siedzieli ci krzykacze cicho, a nawet wysługiwali się Austryi. Szanowali austryacką armię, uwielbiali generałów i podpisywali z zapałem pożyczkę austryacką. Ale teraz, kiedy bat nie wisi nad grzbietem, wrzeszczą z oburzeniem na każde nadużycie i podburzają do nieposłuszeństwa. Co innego żądać zmiany i naprawy, a co innego grozić rozbiciem i pomagać w tej robocie przewrotnej. U rządu obcego niejeden pełnił psią służbę i milczał, a teraz poparcia Polsce odmawia i mędrkuje, jakby można choć jedną łzę otrzeć, choć jednego biedaka nakarmić mędrkowaniem.

Są wrogowie zewnętrzni, którzy niepokoją nas ciągle na granicach i nie chcą wynieść się z naszej ziemi, i są wrogowie wewnętrzni, co chcą wyzyskiem zniszczyć zdrowie i cierpliwość polską i podburzają, gdzie tylko im się uda — lud polski do szkodliwych i niepotrzebnych wykroczeń i niepokojów, na nieszczęście nasze, a na radość i korzyść naszych zaciętych wrogów. Cobyście powiedzieli, gdyby lekarz kazał trząść i rzucać chorym i poranionym człowiekiem, zamiast zeszywać jego rany i pielęgnować go w spokoju?

Spokoju nam trzeba do odbudowy państwa, do naprawy szkód i błędów. Odpychajmy śmiało podszepty przekupionych wichrzycieli i otwartych wrogów Polski, pomagajmy rządowi w walce z lichwą, dajmy mu pieniądze na pożyczkę — kogo tylko stać — na utrzymanie wojska, zasiłki, na roboty publiczne, na zakupno żywności. Kolejarze powinni wszędzie, zwłaszcza w dawnem Królestwie, ułatwiać na każdym kroku przewóz środków żywności do wygłodzonych powiatów.

Im większa będzie polska siła zbrojna na ten ciężki czas obecny, tem pewniejsze posiadanie i odzyskanie ziem rolniczych i przemysłowych na wschodzie i zachodzie Polski. Im szersze granice naszych posiadłości, tem większy będzie warsztat polskiej pracy i pewniejszy dobrobyt, tem więcej będzie ziemi do podziału i miejsca do zarobku. Każdy, choćby najbiedniejszy obywatel ma prawo spodziewać się od swego rządu opieki i poprawy swojej doli. *Kto* zaś chce więcej, niż mu się należy, a *pluje na imię polskie, ma drogę otwartą z Polski* w każdą stronę świata.

Rozruchami i grabieżą, można tylko zaszkodzić dobrej sprawie. Ogłosi nas świat za wichrzycieli i odwróci się od nas z nieufnością, zniszczenie majątków powiększy tylko naszą nędzę i rozdzieli nas wzajemna nienawiść i nieufność.

Gwałt rodzi gwałt, ogranicza swobodę obywatelską i zaprowadza swawolę, którą szlachta gre-

szyła często, zamiast prawa, zaprowadza krzyżackie *rządy pięści.*

Jest sejm, wybrany na lekarza naszych chorób. Rolnik, robotnik, rękodzielnik, urzędnik może przez swoich wybrańców upominać się o swe prawa. Jeśli napotyka na opór, ma broń silną i niezawodną — a uczciwą — w rozumnych organizacyach czyli stowarzyszeniach. Oświata i łączność musi dobrej sprawie zapewnić zwycięstwo.

O żywność jeszcze będzie trudno; rolnik musi mieć zapewniony spokój w pracy pod opieką rządu, ażeby wyżywić siebie i biedaków, a robotnik zwiększyć wyrób towarów, ażeby mógł ożywić się handel i przemysł i rosły dochody państwa.

Polska musi mieć do wymiany wytwory gospodarstwa rolnego i fabrycznego, bo gdy przyjdzie otwarcie granic, a my nie będziemy się mieli z czem pokazać w świecie, tylko z ręką po jałmużnę, *jeżeli nie podwoi się praca nasza na każdem polu po strasznem zniszczeniu i zaniedbaniu naszej Ojczyzny,* to żadna przyjaźń cudza, żadne podwyżki cen nie wystarczą, choćby Ministerstwo skarbu wybijało całe góry papierowych pieniędzy. *Musielibyśmy skończyć wszyscy bankructwem.*

Rozwagi, łączności i poświęcenia trzeba Polsce, ażeby się z nas w oczy nie śmiali wrogowie, że Polak przed szkodą i po szkodzie głupi. *Toczy się walka o granice i prawa sprawiedliwe, o zaspokojenie głodu. Każdy odpowiada pracą i postępowaniem swojem za przyszłość swojej ziemi ojczystej.* Wszyscy obywatele pomieszczą się pod wspólnym dachem.

Czuwajmy i pouczajmy jedni drugich, bo idzie o całość i bezpieczeństwo wspólnego domu.

Nowa Rada gminna w Białej.

Burmistrz Schmeja oświadcza przy otwarciu posiedzenia dnia 6. czerwca, że nowa Rada zbiera się na podstawie porozumienia (19 Niemców, 19 Polaków, 5 polskich i 5 niemieckich socyalistów). Nowi radni składają ślubowanie.

Burmistrz tłómaczy się, że nie umie mówić po polsku i będzie używał niemieckiego języka. Do całej Rady zwraca się z wezwaniem do gorliwej pracy dla dobra miasta.

Najstarszy członek Rady p. Bartling oświadcza w imieniu radnych Niemców, że chcą być posłusznymi obywatelami państwa polskiego, ale chcą swobody kulturalnego rozwoju w domu, szkole, kościele i urzędzie, Będą przestrzegać, aby Rada nie stała się polem walk politycznych. Kończy zdaniem, że praca jest ozdobą obywatela.

Oświadczenie Dyr. Mikulskiego w imieniu polskiego klubu radzieckiego drukujemy osobno.

Dr. Gross mówił w imieniu polskiego proletaryatu, do którego sam się zalicza — zgodnie z socyalistami niemieckimi. Partya jego należy do państwa klasowego, ale w radzie chce zastępować ludność miejską bez żadnych różnic. Dr. Gross należy do międzynarodówki, więc nie uznaje haseł narodowych; żąda równouprawnienia dla wszystkich.

Protestuje, że jest z jego partyi tylko 10 radnych i zapowiada, że będzie usuwał przeszkody burżuazyjne. Jest w ostrej walce z narodową-demokracyą i robotnikami chrześcijańsko-społecznymi, bo utrudniają pracę międzynarodówce. Mowę swoją tak prędko wygłaszał, że radni głośno hamowali jego rozpęd. Grupa niemiecka potwierdza zgodność z wywodami p. Grossa.

Burmistrz poświęca gorące wspomnienie tym radnym, którzy ustąpili, a resztę dawnych radnych prosi o dalszą pomoc w pracy.

Wybór 14 Komisyi.

Z polskiego Koła radzieckiego wybrani:

Komisya skarbowa: **Gajewski** (zast. przew.), **Niżyński.**

Kom. prawnicza i szkolna: **Mikulski** (zast. przew.), **Barański, Gąsiorek.**

Kom. targowa, policyi i rzeźni: **Skut** (przew.), **Iżawski.**

Kom. budowy i dróg: **Gawęda** (zast. przew.), **Kołodziej, Ks. Mączyński.**

Kom. biednych: **Ks. Mączyński** (zast. przew.), **Kubicowa, Bubak.**

Kom. spraw społecznych: **Ks. Góralik** (zast. przew.), **Barański, Iżawski.**

Kom. lasowa: **Marta** (zast. przew.), **Skut.**

Kom. oświetlenia: **Marta** (zast. przew.), **Pałka.**

Kom. wodociągowa: **Rybarski** (zast. przew.), **Gawęda.**

Kom. zdrowia: **Gąsiorek, Kubicowa.**

Kom. zarządu realności: **Wanka** (przew.), **Niżyński.**

Kom. kąpielowa: **Pałka** (zast. przew.)

Kino: **Rybarski** (przew.), **Ks. Góralik.**

Kom. kontrolna: **Mikulski** (przew.), **Ks. Góralik, Wanke.**

Posiedzenia Rady mają się odbywać w piątki od godziny ½5.

Oświadczenie

złożone imieniem „Polskiego Koła Radzieckiego“ w Białej przez Dra. Antoniego Mikulskiego na posiedzeniu Rady miejskiej w d. 6. czerwca 1919 w Białej.

Szanowna Rado!

Imieniem „Polskiego Koła radzieckiego“ mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie:

Doniosłe wypadki z listopada 1918 a w szczególności pogrom t. z. państw centralnych, przyniosły całemu cywilizowanemu światu uwolnienie od duszącej go dotąd zmory, jaką była bezsprzecznie autokracya państw policyjno-imperyalistycznych. Miejsce zamaskowanego absolutyzmu zajęła demokracya, przemówiły ludy i objawiły swą wolę potężnym głosem.

Wypadki te, ta wielka wojna, o którą modlił się nasz wieszcz Mickiewicz, przyniosła i naszej Ojczyźnie wyzwolenie. Po półtora-wiekowej niewoli powstała ona z grobu o własnej sile i przy pomocy potężnych naszych aljantów i o sile własnej wstępuje ku szczytom odrodzenia. Wre praca na całym obszarze Rzeczypospolitej, praca mająca na celu urzeczywistnienie wielkich haseł demokracyi, którym Polska nie była obca, praca nad naprawieniem tych szkód, jakie nam w czasie długiej niewoli wyrządzili świadomie nasi ciemięzcy, praca nad odbudową naszego gospodarstwa.

Bo gospodarzami u siebie jesteśmy i nimi być chcemy! Zapatrzeni w wielkie ideały zachodniej demokracyi, świadomi praw i obowiązków, jakie na

nas władanie u siebie w domu nakłada, zabieramy się do pracy z całym zapałem, mając na oku jeden wielki cel: „Dobro Rzeczypospolitej“!

Zasiadając do wspólnej pracy i w tym zakątku Rzeczypospolitej tj. w Szanownej Radzie król. wolnego i polskiego miasta Białej, w liczbie, która może nie zupełnie nas jeszcze zadowala, która jednak daje nam możliwość rozwinięcia owocnej dla miasta działalności, świadomi jesteśmy naszych prac i obowiązków i zdajemy sobie z nich dokładnie sprawę.

Wiemy, że zrozumienie przez niemiecką ludność zamieszkałą w Białej, zmienionych warunków bytowania politycznego i dostosowanie się do nich ułatwi nam wykonanie naszych nieprzedawnionych praw na tej ziemi oraz spełnienie naszych obowiązków wobec tych, którzy nie są jednej z nami narodowości, choć do tego samego państwa należą. Lojalne to zrozumienie jest pierwszym warunkiem porozumienia i zgodliwego współżycia dwóch stojących dotąd naprzeciw siebie wrogo zespołów narodowościowych, jest podstawą, na której może się rozwijać praca dla dobra miasta i Rzeczypospolitej.

Zrozumienie to uchyli także wszelkie zakusy nietolerancyi i gwałtu, których my przynajmniej unikać będziemy, żądając w zamian nie ustępstw, ale powrotu do tego stanu, jaki wytworzyć winna była już dawniej bezwzględna sprawiedliwość.

Należąc do tej części obywateli, która w państwie prawa stanowi i uchwala, nie będziemy tu w Radzie dążyć do niczego takiego, coby było sprzeczne z kardynalną zasadą sprawiedliwości i demokratycznej równości, ale w zamian będziemy żądać uznania tego, co się nam słusznie należy, a przedewszystkiem uznania naszych praw do rewindykacyi tego, co ludności polskiej dotąd przyznawane nie było. Wszystkiego, jak dotąd jest, uznać nie możemy, gdyż uznanie takie równałoby się przekreśleniu wielu naszych, dotąd zupełnie nieuwzględnianych interesów. Toteż nieraz będziemy musieli odwołać się do przeszłości i zażądać naprawienia złego. Te zastrzeżenia nasze nie wykluczają jednak, przy uczciwem zrozumieniu z drugiej strony naszego dzisiejszego stanowiska, zgodnego współżycia i zgodnej współpracy dla dobra tego grodu, ongiś osady starostwa lipnickiego i dawnej własności królów polskich.

Do tego zgodnego współżycia i zgodnej współpracy jesteśmy gotowi.

Zrozumienie zmienionej sytuacyi i dobra wola z Waszej strony, Szanowni Współobywatele i Radcy narodowości niemieckiej, pracę tę tylko nam ułatwi.

Zmienione stosunki polityczne przyniosły ze sobą także zmianę ugrupowań społecznych. I oto dziś stajemy do pracy w Radzie miejskiej obok osobnej grupy społeczno-politycznej, jaką tworzą przedstawiciele partyi socyalistycznej, po połowie Polacy i Niemcy. Nie wątpimy, że wytyczne naszej przyszłej współpracy w Radzie, przedstawione tu przed chwilą, znajdą oddźwięk i u Was, Szanowni Panowie, i że w urzeczywistnieniu ich znajdziemy u Was słuszne, z natury rzeczy wynikające poparcie. Nie znając Waszych postulatów, nie możemy wobec nich zajmować stanowiska, to jednak zaznaczamy, że mając wśród siebie reprezentantów sfer robotniczych, znamy ekonomiczne potrzeby tych sfer, że niedolę i braki robotnika dobrze odczuwamy, gdyż zanadto dobrze i nam dają się one we znaki i że w tej mierze słuszne żądania odrębnej grupy radców miejskich mogą z naszej strony spodziewać się poparcia.

Z tem oświadczeniem stajemy dziś wobec reszty Szanownej Rady, wyrażając życzenie, by jej zgodne, spokojne i owocne prace przyniosły korzyść temu miastu i Rzeczypospolitej polskiej.

Quod felix, faustum, fortunatumque sit!
(Oby stąd wynikło szczęście i pomyślność obywateli! tłum. Red.)

Nosił wilk, ponieśli i wilka.

Słyszeliście zapewne o lekkomyślnym karciarzu, który grał za skradzione pieniądze, a gdy go złapali, nie chciał oddać, bo mu są potrzebne.

Tak Niemcy przegrali — a grali nie o orzechy — ale o panowanie nad światem. Trzeba oddać ziemię polską na Śląsku — ziemię chłopa i robotnika polskiego, bo tam niema polskich książąt ani hrabiów — i krzyczą, że im ten Śląsk potrzebny. Ale minęły czasy, kiedy siła, to jest pięść pruska szła przed prawem, dziś iść musi prawo przed siłą. Obłudnie ogłaszają Niemcy, że chcą sprawiedliwego spokoju, a zbroją się i nie chcą oddać ziemi, zabranej Polsce z wyjątkiem połowy Poznańskiego.

Mówią, że tam na Śląsku i gdzieindziej dużo Niemców; ale sami ich tam nasprowadzali — a Polak musiał wędrować za chlebem w daleki świat. Choćby kto zabrany przemocą dom przebudował i przemalował — to nic nie pomoże. Gdy wyrok zapadnie — trzeba z bólem serca oddać cudzą własność.

Poradziła Niemcom Polska Piastów na Psiem Polu, a Polska Jagiellonów pod Grunwaldem, i teraz także, **jeśli będą trwali w uporze i grozili zemstą za to, że chcemy odebrać swoją dawną własność**, poradzi im nowa Polska Piłsudskiego i Paderewskiego.

„Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić“ — jak powiedział wielki poeta Polski — Mickiewicz.

Powinni się gniewać sami na siebie.

Zauważyliśmy, że panowie z „Wyzwolenia“ coraz więcej się gniewają na „Nasz Tygodnik“, dlatego, że im często wytyka ich kłamstwa i oszczerstwa, umieszczane w ich piśmie, a które później odwoływać muszą. Jednakowoż ten gniew ich zwraca się przeciw nim samym. Albowiem kiedy jeszcze „Naszego Tygodnika“ nie wydawano, był tylko sam „Tygodnik bialski“ dziś „Wyzwolenie“, panowie to ci szastali oszczerstwami i potwarzami na wszystkie strony, więcej niż obecnie.

I znamiennem jest, że obok Żydów, którzy z zadowoleniem czytali te potwarze i napaści, byli także niektórzy z nich szlachetniejsi, którzy wprawdzie „Tygodnik bialski“ kupowali i kupują, bo wiedzą, w czyjej obronie jest to pismo w Białej wydawane, ale jednakowoż o niem wyrazili się: „Es ist halt ein Hetzblatt“.

Grubo się pomylili panowie redaktorzy z „Wyzwolenia“ myśląc, że swojem pismem pełnem oszczerstw, przypodobają się robotnikowi polskiemu. Pomylili się, bo się nie liczyli z moralnemi uczuciami tego robotnika, który się nie da karmić nikczemnemi intrygami. To też w miarę czytania ich pisma poczęły się wzdrygać zdrowe uczucia moral-

ne robotnika przeciw oszczerstwom, rzucanym na wszystkie strony, na wszystkich uczciwych ludzi i budziło się obrzydzenie przeciw temu pismu. I dzięki temu musiało powstać inne pismo miejscowe „Nasz Tygodnik“, które ma na celu nie wichrzenie i motanie, lecz pożyteczne objaśnienia, podawanie odpowiednich informacyi i przygważdżanie kłamstw z „Wyzwolenia“.

Niesłychane.

Cobyście, drodzy czytelnicy, zrobili, gdyby Wam kto sprzedał konia, co nie umie, ani nie chce ciągnąć, albo gdybyście wzięli sługę, co chce jeść, spacerować i dokuczać ludziom, a nie zna żadnej pracy w gospodarstwie? Zgadnę, cobyście zrobili, ale ja wam powiem o innej historyi ciekawej.

Na rok przyszły mają zostać Centrale zboża i ziemniaków, to jest rekwizycya.

Wasze nieobsiane zagony, wasze wędrówki do Krakowa za żywnością, ciągłe delegacye i wołania o pośpiech, są smutnym dowodem niedołęstwa dzisiejszej gospodarki.

A tymczasem delegaci z całej Polski zjechali się w Warszawie, w Ministerstwie aprowizacyi i jedni głosowali (dziesięciu) za systemem kontyngentowym, to znaczy, że rolnicy muszą przymusowo oddać rządowi część zbiorów, a drudzy zwyciężyli, bo ich było 17, żądając zupełnego sekwestru, czyli takiej rekwizycyi, jak dotąd była przez parę lat.

Dzisiejsze Centrale są naszą plagą, bo na własną rękę nie pozwalają kupować żywności ani jednostkom ani Towarzystwom, a same ratować nie umieją, bo ludzie przeważnie nieobeznani z handlem, z rolnictwem, z potrzebami ludności, trzymają w swoich rękach sprawę wyżywienia biednej ludności.

My żądamy wolnego handlu (i zatrzymania urzędu walki z paskarstwem) i zakupna tych zapasów zboża, których Polsce będzie według obliczenia brakować, za granicą przez rząd przy pomocy poważnych kupców i Towarzystw.

Te zapasy należy zachować dla powiatów biednych w górach i dla powiatów fabrycznych jak Biała.

Jeżeli tu u nas austryacko-żydowska gospodarka po Centralach nie pomogła — to już za późno utrzymywać stary porządek. A jeżeliby już wbrew ogólnemu obrzydzeniu ta egipska plaga miała nas dalej trapić, to jest jedna droga. Za zboże i ziemniaki, które rząd chce ściągnąć na czas i po cenach przystępnych, muszą rolnicy bezwarunkowo dostać po cenach nizkich towary, których dotąd naprożno czekali i za które musieli płacić potajemnie zbożem i ziemniakami, to jest skórę, nici, płótno, mydło, ubrania, naftę, wyroby żelazne. Bo dotąd wołali wszyscy na chłopa: oddaj wszystko i siedź cicho. Jeżeli rząd nie zapewni nietylko w słowach, ale w czynach dostawy tych towarów rolnikom przez organizacye rolnicze, niema mowy o powodzeniu rekwizycyi i Zarządy Towarzystw rolnych nie ośmielą się bronić Centrali dzisiejszych ze szkodą rolnika i robotnika.

Czekamy, co jeszcze powie sejm i posłowie ludowi. Lato się zbliża, wkrótce musimy wiedzieć, co nas czeka i co mamy robić.

Do Panów Socyalistów.

Wyczytałam w „Wyzwoleniu społecznem“ dnia 25. maja słowa pisma świętego: „Kto jednego z tych maluczkich zgorszy, lepiej, żeby mu uwiązano kamień młyński u szyi i zatopiono w głębokościach morskich“. Tak panowie socyaliści od was właśnie wychodzi to zgorszenie i wam się należy ten kamień młyński i żeby was zatopiono w głębokościach morskich. Nie tak dawno temu słyszałam opowiadającą pewną osobę, jak to we fabryce u p. Schmida na Kolejowej ulicy w Białej, robotnicy socyaliści rzucają bluźnierstwa na Pana Naszego Jezusa Chrystusa i to bluźnierstwo odnosi się także do Jego Matki Najświętszej Panny Maryi. To coś okropnego, to coś strasźliwego, jak człowiek może coś podobnego z ust wypuścić. To nie można nawet tutaj wysłowić. Wy to właśnie bluźniercy gorszycie naszą młodzież po warsztatach, fabrykach, a nie, jak wy mówicie u księdza w Domu katolickim. Tam nie ma żadnego zgorszenia i tam się nie sypią z żadnych ust bluźnierstwa, tam słyszymy tylko słowa oświecenia, nauki i zachęty do dobrego. Piszecie, że będziecie zachowywać zasady Jezusa Chrystusa. Faryzeusze, obłudnicy! Jak chcecie zachowywać zasady Jezusa Chrystusa, zachowujcie je wszędzie we warsztatach fabrycznych i na każdym kroku, a nie na papierze, we waszych tygodnikach. Sądźcie samych siebie, a nie naszych księży, abyście i wy nie byli sądzeni. *Dziewczyna.*

Przypisek redakcyi. Wdzięczni jesteśmy pisarce tych szczerych słów, bo naprawdę, aż się niedobrze robi człowiekowi, gdy się czyta te kłamstwa bezczelne, te przekręcania złośliwe we wszystkiem, co się tyczy Domu katolickiego, lub organizacyi chrześcijańskiej. Myślą socyaliści, że zawsze znajdą się głupcy, co im uwierzą — ale takich głupich dziś już mało.

Dyrekcya Państw. Gimn. realnego w Białej

ogłasza, że **egzamina wstępne** do klasy I. odbędą się przed wakacyami dnia 1. lipca, po wakacyach dnia 1. września 1919 o godz. 8. rano.

Wpisy odbywać się będą na trzy dni przed terminem egzaminu rano od godz. 11—12, popołudniu od 4—5.

Do wpisu, do którego uczeń zgłosić się ma w towarzystwie rodziców lub opiekunów, należy przynieść:

1) metrykę, 2) ostatnie świadectwo szkolne, jeżeli uczeń do szkoły uczęszczał, 3) świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 4) taksę wstępną w kwocie 7 K 20 h, 5) taksę egzaminacyjną w kwocie 10 K, jeżeli uczeń uczęszczał do szkoły, jeżeli nie, taksa wynosi 15 K. W razie nieprzyjęcia ucznia taksę 7 K 20 zwraca się. Egzaminu nie można powtarzać w innym zakładzie.

Egzamin obejmuje następujące przedmioty: religię, j. polski i rachunki.

Z **religii** ma uczeń okazać wiadomości z biblii i katechizmu w zakresie czterech klas szkoły ludowej.

Z języka **polskiego** wymagane: czytanie płynne i wyraziste, objaśnienie czytanych ustępów pod względem treści i związku myśli, opowiadanie treści,

znajomość części mowy, odmiana imion i czasownika, znajomość zdania prostego i rozbiór jego części składowych pod względem składni zgody i rządu; poprawne napisanie dyktatu z zakresu pojęć znanych uczniom, piśmienny rozbiór jednego zdania prostego z kilku zwykłemi określeniami.

Z **rachunków**: pisanie liczb do miliona włącznie, biegłość w czterech działaniach liczbami całkowitemi, pewność w tabliczce mnożenia, znajomość ważniejszych miar i wag.

Z języka niemieckiego nie egzaminuje się.

Wpisy na rok szkolny 1919/20 odbywać się będą w dniach 29, 30 i 31 sierpnia od godz. 11—12 rano i od 3—4 popołudniu.

Uczniowie zakładowi, zgłaszający się do wpisu, mają przynieść ze sobą: 1) ostatnie świadectwo szkolne, 2) świadectwo powtórnego szczepienia, 3) taksę wstępną wraz z datkiem na gry i zabawy w kwocie 3 K, 4) należycie wypełniony rodowód, który przed wpisem można będzie kupić w zakładzie u tercyana. Uczniowie obcy mają nadto przynieść metrykę, świadectwo szkolne, zaopatrzone klauzulą odejścia i taksę w kwocie 7 K 20 h.

Egzamina prywatystek i prywatystów odbędą się 20. czerwca w piątek o godz. 8 mej rano.

Z Międzybrodzia lipnickiego.

Z przydługiej, choć pięknej korespondencyi, opisującej nam uroczystość 3. maja, na którą złożyło się: nabożeństwo w kościele z kazaniem, potem odczyt prof. Merty, chór dziatwy szkolnej prowadzony przez p. kierownika A. Osadzińskiego, nadto deklamacye Harężlaka, Majdaka i Matyniaka ze Związku młodzieży — wyjmujemy końcowy ustęp:

Niech mi będzie wolno, tu na tem miejscu podnieść jeszcze jedną kwestyę. Patrząc na dzielnych deklamatorów ze Związku młodzieży kat., żałować przyszło, że nie było tu choć jednego z panów z pod czerwonego sztandaru, by mogli z bliska przypatrzyć się jakie owoce wydaje praca znienawidzonych przez nich księży, wśród młodzieży wiejskiej. Ci czerwoni pankowie, co to głoszą, że kler zabija duszę ludu, zabija postęp, oświatę, niech pofatygują się do Międzybrodzia lub innej wioski gdzie istnieją Związki młodzieży kat. i przypatrzą się, jakie to wyliczane przez nich „grzechy“ duchowieństwa wydają rezultaty.

N. p. w Międzybrodziu lipn. młodzież związkowa, grupując się przy swoim zacnym Przewodniku Ks. Zabrzeskim, garnie się do książki i oświaty, uświadamia narodowo, wie, co dzieje się w Ojczyźnie i kocha tę Polskę drogą, z całej swej młodej gorącej duszy. Czuło się to, gdy się słyszało deklamujących chłopaków, czuło się, że wiedzą oni co mówią, do kogo mówią i o czem mówią.

Między Związkowcami zgoda i bratnia przyjaźń, świeci przykładem całej wsi. Związkowca poznasz zaraz: grzecznie cię pozdrowi, zapytany, grzecznie odpowiada, awantur po wsi nie wyprawia, szanuje rodziców i starszych, słowem w obcowaniu z temi młodzieniaszkami czuje się, że dobra, rozumna i kochająca prowadzi ich ręka. Odczyty, wspólne wycieczki i zabawy, gimnastyka, śpiewy, oto niedzielne rozrywki „Związkowej“ młodzieży, a zawsze między nimi zobaczysz ich Ks. Wicepatrona, który tak ofiarnie pracuje dla dobra tych młodych dzielnych chłopaków.

I któż może tu podnieść choćby jeden zarzut, że Duchowieństwo jest wrogiem ludu i postępu? Bywa zwalczany postęp, ale tylko ten, który głosi: „nie ma Boga, bierz, co ci pod rękę wpadnie, nie zważaj na niedolę brata, byle tobie było dobrze“, i t. p. czerwone przykazania. Tak pomyślany postęp zwalczać będzie nietylko kler i prawy katolik, ale każdy uczciwie myślący człowiek. My wszyscy, a sądzę że i wy czerwoni panowie, pragniec e Polski potężnej i wielkiej. Nie będzie Ona wielką, gdy międzynarodowa pieśń będzie truła dusze młode, nie będzie Ona wielką, gdy wyrzucimy Boga ze szkoły i urzędów, zginie Ona i przepadnie, bo gdzie Boga zabraknie, tam prędzej czy później uderzą takie gromy, których żadna moc ludzka nie powstrzyma w ich druzgocącej sile.

Ale my z otuchą patrzmy w przyszłość. Oto po wsiach powstają „Związki młodzieży katolickiej“. Ta młodzież, gdy w mężów urośnie, będzie puklerzem swej wiary i ziemi.

A Wam cisi, ofiarni, pełni poświęcenia Księża Patronowie i Wicepatronowie, Wam strażnicy wiary i prawdziwej miłości Ojczyzny, sława i cześć!

„Bożgmir“.

Rozmaitości.

Z działalności Komitetu dla zwalczania lichwy i paskarstwa w Białej. Na skutek porozumienia się z tutejszą Radą robotniczą oraz Stronnictwem robotników chrześcijańsko-społecznych, przyszła do skutku reorganizacya Komitetu dla zwalczania lichwy i paskarstwa na tej zasadzie, że Rada robotnicza i Stronnictwo robotników chrześcijańsko-społecznych wyznaczyło do Komitetu po 8 robotników i 4 zastępców, dotychczasowy zaś Komitet wybrał z pośród siebie do przyszłej organizacyi także 8 delegatów. W ten sposób zreorganizowany Komitet oparty o większość reprezentantów sfery robotniczej, prowadzi w dalszym ciągu swoje czynności i wzywa całe społeczeństwo do jak najenergiczniejszej współpracy i pomocy.

Wszelkie zażalenia *nawet anonimowe ale dostatecznie umotywowane* należy przesyłać do bezpłatnych biur porad prawnych, które mieszczą się w lokalach kancelaryi pp. Rejenta Karpińskiego i adwokata Dr. Rosnera młodszego w Białej.

Pszczelarze i pszczelarki! Dnia 9. czerwca br. odbyło się w pasiece p. Maurera, naczelnika stacyi w Białej założycielskie zgromadzenie Towarzystwa pszczelniczego. Do tymczasowego wydziału weszli: pp. Maurer jako przewodniczący, Iżewski jako zastępca i sekretarz na razie, Dwornicki jako skarbnik i Dzień Ferd. jako członek Wydziału. Każda gmina wybrała swego męża zaufania. Wydział uchwalił: 1. zorganizować pszczelarzy w całym powiecie, 2. sporządzić statystykę hodowli pszczół w powiecie, 3. urządzić dla początkujących pszczelarzy 4-dniowy kurs w dniach 19, 20, 21 i 22 czerwca, 4. wziąć w swoje ręce wyrób uli, uznanych za najlepsze i wszelkich przyborów pszczelniczych, 5. wystarać się o biały cukier do jesiennego podkarmiania pszczół na zimę. 48 członków już złożyło wkładki: po 1 K

miesięcznie, kto nie ma pszczół; po 2 K, kto ma 1—10 pni; po 3 K, kto ma ponad 10 pni. Wszystkich członków zapisało się przeszło 60. Zgłoszenia na kurs przyjmuje p. Maurer, stacya kolejowa w Białej najdalej do wtorku 17. VI. br. Liczba uczestników jest ograniczona. Opłata od osoby wynosi 20 K. Kurs się rozpoczyna 19. VI. br. o 1. godz. w południe zwiedzaniem pasieki.

Walne zgromadzenie członków Spółek Ochrony i pomocy narodowej w Białej i Bielsku odbędzie się we wtorek dnia 17. czerwca br. w sali Domu polskiego w Bielsku, ul. Blichowa 38. o godz. 4. popołudniu z następującym porządkiem obrad: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdania. 3. Zmiana statutu Spółki. 4. Wnioski i interpelacye. 5. Wybory nowego Zarządu. Jeżeli nie będzie kompletu, drugie Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem odbędzie się tego samego dnia o godz. 4½ popołudniu. Prosimy o liczne przybycie. *Zarząd Spółek.*

Z Osieka. W dniu 27. maja br. w naszej gminie zdarzył się smutny wypadek śmierci. Dużo ludności od Żywca chodzi tu za kupnem żywności, między temi przybyły tu 2 kobiety i 1 dziewczyna z parafii Cięciny; przez południe w czasie nadeszłej burzy z grzmotami, schroniły się one do domu Jana Jarzyny Nr. 67 i usiadły w izbie, w tem uderzył piorun w ten dom i wpadł do izby i siedzącą u okna dziewczynę z tych przybyłych zabił na miejscu, reszcie z ludzi w domu nic się nie stało, tylko dach się zapalił, ale że był dom kryty dachówką, tak tylko część się spaliła a resztę uratowano.

Wybory do Sejmu warszawskiego w Poznańskiem. Jak pod innym względem, tak i tu świeci nam Poznań przykładem. Organizacye chrześcijańskie zawodowe i oświatowe wychowały społeczeństwo zdrowo i dzielnie, po polsku i po katolicku. Tam księży się nie boją, bo wiedzą, że oni są przyjaciółmi ludu już z powołania swego jako kapłani Chrystusa. Toteż księża stoją na czele organizacyi jako patronowie, księża zakładają spółki spożywcze, banki ludowe i t. p. kooperatywy. I silny i bogaty jest kraj, tak, że mógł nam, choć sami przechodzili rekwizycye pruskie, choć sami prowadzili wojnę z Niemcami, oddać dużo mąki i ziemniaków. Lud skupił się koło Kościoła, nie wierzy żydom i socyalistom, których tam jest znikoma garstka — i dlatego jest silny, zdrowy, trzeźwy, zgodny i zamożny a bardzo religijny. W całem Poznańskiem nie wybrano na posła żadnego żyda, żadnego socyalisty, księży wybrano 8, 9 robotników lub rzemieślników, wszystkich posłów wybrano 42. Oto jak nam postępować należy!

Pomoc z Francyi. Już nadeszła część doskonałych lokomotyw z Francyi do Polski. Są to lokomotywy, wydane przez Niemców po przegranej wojnie zwycięskiej Francyi. Wobec ogromnego braku silnych lokomotyw, powitać należy z radością tę pomoc od naszego sprzymierzeńca.

Polowanie na paskarzy w Krakowie. Dużo ludzi z bialskiego powiatu zna krakowskie rynki i sklepy ze zbożem. Policya zajęła zapasy i składy zboża, które sprzedawano po 800 do 1000 koron za metr, a samych paskarzy odprowadziła do aresztów, ażeby mogli w spokoju pomyśleć nad marnością tego świata.

Ile majątku ma Wilhelm? Na kilka lat przed wojną wyszła w Anglii książka, przetłumaczona na język polski, z której czytelnik dowiadywał się, że Wilhelm należy do najuboższych monarchów w Europie, wskutek czego, jak mniemam, bardzo często zmuszony był zwracać się do „starego Franza“ o bezowocne pożyczki. Obecnie twierdzenie to okazało się mylnem, Wilhelm bowiem, jak podaje „Umschau“ na podstawie dokładnych informacyi, należy do najbogatszych ludzi na świecie, w Niemczech zaś zajmuje wśród multimilionerów piąte miejsce. Majątek Wilhelma ocenia „Umschau“ okrągło na 148 milionów marek, dochody zaś roczne na 22 miliony marek. Samych zamków posiada Wilheim c z t e r d z i e ś c i! wartości 40 milionów, dóbr ziemskich i lasów wartości 70 milionów, kamienic i różnych budynków w Berlinie wartości 18 milionów. Nadto rozporządza gotówką, złożoną w bankach, dochodzącą do 20 milionów.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studenckiego w Białej.